

Prawo rodzinne i alienacja rodzicielska w Polsce

Alienacji Rodzicielska (PA - Parental Alienation), w definicja Douglasa Darnalla, którą cytuje m.in. popularna Wikipedia to *zespół świadomych i nieświadomych zachowań jednego z rodziców, skutkujących zaburzeniem relacji między dzieckiem a drugim rodzicem*. Zachowania te obejmują m.in. „manipulowanie strachem i lękami dziecka, szantaż emocjonalny, utrudnianie kontaktów oraz inne negatywne działania. Podczas niej indukowane są dziecku negatywne emocje, postawy i przekonania wobec drugiego rodzica”. Skutki PA są wielorakie, zdaniem specjalistów (m.in.: Rohner R. P., Veneziano A. 2001, "The Importance of Father Love; History and Contemporary Evidence", Review of General Psychology nr 5/2001, Czerederecka A., Piątek J., 1992, "Ocena rozwoju emocjonalnego dzieci z rodzin rozbitych (na podstawie CAT)", Z zagadnień kryminalistyki nr XXVI) mogą one wpływać u dziecka na zauważalnie niższy w porównaniu do grupy kontrolnej iloraz inteligencji, niższą samoocenę, zaburzoną identyfikację seksualną, zwiększenie agresji i autoagresji włącznie ze skłonnością do popadania w depresje, uzależnienia, zwiększonym ryzykiem popadnięcia w konflikt z prawem i wyższym wskaźnikiem samobójstw. Bezdyskusyjnie PA prowadzi do zerwania więzi emocjonalnej z jednym z rodziców, które to działanie w systemie prawnym wielu krajów kwalifikuje się jako przemoc psychiczna ze wszystkimi konsekwencjami prawnymi. PA jest jednostką chorobową wpisaną do oficjalnej klasyfikacji World Health Organisation jako „[QE52.0 Caregiver-child relationship problem](#)”, określenie „syndrom alienacji rodzicielskiej” (PAS) jest uprawnione w języku potocznym i publicystyce.

Chociaż pierwotnym źródłem PA jest niewłaściwa postawa jednego lub obu z rodziców, urasta ona do rangi poważnego problemu społecznego wszędzie tam, gdzie występują wadliwe mechanizmy stanowienia i egzekucji prawa rodzinnego. Systemy prawne, które w przypadku rozstania rodziców nie są nastawione na utrzymanie udziału obojga rodziców w wychowaniu dzieci, ale forsują instytucję rodzica „pierwszoplanowego”, który faktycznie wychowuje dziecko i „drugoplanowego”, którego zadaniem jest jedynie zabezpieczanie potrzeb finansowych dziecka i drugiego rodzica, w szczególności sposób przyczyniają się do nasilenia zjawiska PA. W tych systemach rodzicowi, który ma większe szanse na zostanie „pierwszoplanowym” (z reguły jest to matka) opłaca się alienacja dziecka, ponieważ skutkuje nagrodą w postaci świadczenia alimentacyjnego i możliwością rewanżu na byłym partnerze. W ciągu ostatnich 2 dekad większość państw półkuli północnej zreformowała swoje prawo i orzecznictwo w sprawach rodzinnych, ugruntowując instytucję pieczy naprzemiennej jako preferowanego sposobu opieki nad dzieckiem po rozstaniu rodziców. Wśród zaledwie kilku krajów Europy, które tego nie zrobiły, Polska, wraz z m.in. Białorusią należy do niechlubnych wyjątków. Niniejsze opracowanie dokonuje przeglądu danych statystycznych dokumentujących skalę związanych z tym problemów.

1. Rozwody i opieka nad dziećmi w statystyce

Ilość rozwodów w Polsce rosła w bieżącym stuleciu dynamicznie, w ostatniej dekadzie oscylując między 60 a 70 tysięcy rocznie (42770 w r. 2000, 65257 w r. 2018 wg. RD 2018 – [Rocznik demograficzny GUS 2018](#)). Co roku tysiące dzieci staje się przedmiotem postępowania rozwodowego (w r. 2017: 56163 dzieci wg. RD 2018). Do tego dochodzą separacje (1569 w r. 2017 wg. RD 2018), oraz efekty rozpadu związków nieformalnych. Biorąc pod uwagę, iż obecnie co czwarte dziecko rodzi się w związku nieformalnym i szacując na podstawie ilości spraw o kontakty rozpoczynanych rocznie przed sądami rejonowymi (15899 spraw w r. 2017 wg. danych Ministerstwa Sprawiedliwości, dotyczących ponad 20000 dzieci), możemy przyjąć, że rocznie w tryby mechanizmu sprawiedliwości wpada ponad 70 tysięcy dzieci. Sądy orzekając o opiece nad dziećmi w przypadku rozstających się rodziców od lat niezmiennie działają wg. schematu, w którym przy braku porozumienia między rodzicami następuje:

- a) ograniczenie władzy ojca na rzecz matki
- b) ustalenie miejsca zamieszkania dziecka/dzieci każdorazowo w miejscu zamieszkania matki

Pierwszy z elementów tego schematu jest odnotowywany w statystykach GUS. Dane za ostatnie 10 lat:

Rok	Liczba rozwodów	Władzę rodzicielską powierzono:			% powierzonych w prz. sporu:	
		Matce	Ojcu	Obojgu razem	matkom	ojcom
2007	40795	23302	1596	15121	94%	6%
2008	39500	22228	1592	14912	93%	7%
2009	39004	20516	1503	16174	93%	7%
2010	36298	20780	1525	13247	93%	7%
2011	37692	22551	1641	12751	93%	7%
2012	37570	22690	1643	12503	93%	7%
2013	38392	22917	1747	12987	93%	7%
2014	38040	23075	1700	12595	93%	7%
2015	39144	23005	1781	13624	93%	7%
2016	37288	17395	1480	17753	92%	8%
2017	38267	15697	1445	20454	92%	8%

W danych pominięto szczególne przypadki powierzenia władzy rodzicielskiej (np. matce i ojcu osobno, dzieci kierowane do placówek wychowawczych, rodzin zast. i in.) z uwagi na ich incydentalny charakter. W ostatnich dwóch kolumnach wyliczono procentowy udział dzieci powierzanych matkom i ojcom w przypadkach spornych, gdy sądy decydowały o ograniczeniu władzy jednemu z rodziców. Pełne dane dostępne na stronach [GUS](#).

Jak widać, orzecznictwo jest silnie ukierunkowane na powierzenie opieki nad dziećmi matkom. Gdy sąd decyduje o ograniczeniu władzy, zazwyczaj ogranicza ją ojcu. Sytuacja nie uległa zmianie nawet po wprowadzeniu 08.2015 nowelizacji KRiO (Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego), **mająca ukrócić bezzasadne ograniczanie władzy jednemu z rodziców**. Dane za 2015-2017, obejmujące okres pod rygorem znowelizowanego KRiO, które są w tym zakresie niemal **identyczne jak za 8 poprzednich lat**, pokazują, że sądy rodzinne zlekceważyły intencje ustawodawcy i nadal mechanicznie odbierają prawa rodzicielskie ojcom. Wprawdzie po 2015 rośnie ilość orzeczeń, w których władza rodzicielska pozostaje przy obydwójgu rodzicach, nadal jednak dzieje się tak zaledwie w co drugim przypadku (54% w 2017 wg. RD 2018).

Dane pokazują, że w ciągu ostatnich 10 lat przez system sądownictwa rodzinnego przewinęło się ponad 700 tysięcy dzieci, z czego **większość została z mocy prawa pól sierotami**, mimo posiadania obojga rodziców.

Profesjonalne, wieloletnie i robione na dużych próbach badania (patrz dalej) jednoznacznie wskazują, że te setki tysięcy dzieci będzie gorzej przygotowanych do dorosłego życia od swoich rówieśników. Charakterystyczne dla nich trudności w relacjach społecznych i uczuciowych, skutkujące m.in. niską samooceną, wyższym udziałem w przestępczości nieletnich, czy wyższą podatnością na uzależnienia będą niszczyć tkankę społeczną w kolejnych pokoleniach. Wszystko to za sprawą działania systemu sprawiedliwości w państwie, które rzekomo wspiera rodzinę i chroni tzw. „dobro dziecka”.

Choć w 54% orzeczeń w 2017 sądy pozostawiały władzę rodzicielską obojgu rodzicom, prawa dzieci i ojców były nadal łamane, ponieważ odbieranie władzy rodzicielskiej jest tylko jednym z etapów procesu, w jakim polskie sądy rodzinne stymulują PA. Daleko istotniejszym wymiarem dyskryminacji prawa dzieci do obojga rodziców jest bowiem kwestia powierzenia **faktycznej władzy rodzicielskiej, jaką w polskich warunkach określa domicyl, tj. miejsce zamieszkania**. Tylko rodzic, przy którym ustalono miejsce zamieszkania dziecka sprawuje nad nim faktyczną opiekę, decydując o bieżących sprawach dnia codziennego i będąc przy nim w najważniejszych momentach jego życia. Drugi rodzic jest tylko „okazjonalnym” opiekunem, tym bardziej, że **kolejną regułą w działaniu polskich sądów rodzinnych jest ustalanie tzw. kontaktów rodzica „drugoplanowego” w dramatycznie niskim wymiarze np. dwóch dni w miesiącu**. Bardzo często prawa takiego rodzica nie są przestrzegane przez instytucje państwowe - mimo całkowitej bezprawności takich działań, szkoły, czy przychodnie odmawiają możliwości spotkania z dzieckiem, czy uzyskania informacji o stanie zdrowia. Z woli sądu tylko rodzic „pierwszoplanowy” ma zatem przywilej budowania autentycznej więzi uczuciowej z dzieckiem i realnego wpływu na jego wychowanie, podczas gdy jedyną rolą drugiego pozostaje opłacanie arbitralnie wyznaczonych przez sąd alimentów.

Jak więc wygląda statystyka orzeczeń w zakresie ustalania domicylu? Dzięki inicjatywie Daniela Gugi ze stowarzyszenia „Dla Dobra Dziecka” udało się w trybie dostępu do informacji publicznej uzyskać dane bezpośrednio z kilku sądów okręgowych. Poniżej zestawienie za pierwsze półrocze 2016, a więc już pod rygorem znowelizowanego KRiO:

Sąd okręgowy:	Miejsce zamieszkania ustalono przy:			% powierzonych matkom	% orzeczeń o op. naprz.
	matce	ojcu	piecza naprzemienna		
SO Konin:	146	7	0	95%	0%
SO Koszalin	298	27	4	91%	1%
SO Wrocław	183	24	0	88%	0%
SO Rzeszów	232	29	0	89%	0%
SO Bydgoszcz	82	6	0	93%	0%
SO Łódź	367	31	1	92%	0%
SO Gorzów Wlkp.	218	23	4	89%	2%
SO Suwałki	196	14	0	93%	0%
SO Elbląg	52	9	0	85%	0%
SO Szczecin	209	19	2	91%	1%

Dane dotyczą rozstrzygnięć w najbardziej typowych sprawach, tj. gdy rozstający nie przedstawili porozumienia w zakresie sprawowania władzy rodzicielskiej. Pełne dane dostępne na [stronach Senatu RP](#)

Dane te pokazują po pierwsze, że **skala dyskryminacji ojców i łamania praw dziecka w Polsce jest daleko większa, niż wynikało to z wcześniejszych analiz**. Po drugie, potwierdzają fakt, że nowelizacja KRiO została całkowicie zignorowana przez sądy, a opieka naprzemienna wprowadzona tą nowelizacją zasądzana jest incydentalnie. Jeśli zestawimy te nowe dane z omówioną wcześniej liczbą dzieci, które przeszły przez system sądownictwa rodzinnego w ostatnich 10 latach, to **szacunki odnośnie liczby obywateli cierpiących**

na długofalowe skutki PA należy określić jako setki tysięcy. Uwzględniając fakt, że większość alienowanych dzieci ma nie tylko drugiego rodzica, ale także dalszą rodzinę (babcie, dziadkowie) **należy także przyjąć do wiadomości istnienie wielomilionowej liczby dorosłych, nie tylko mężczyzn, sfrustrowanych głęboko krzywdą, jaką im i ich dzieciom czy wnukom wyrządził wymiar sprawiedliwości.** Ta grupa, rozczarowana do państwa i jego instytucji, w pewnym stopniu zasila szeregi organizacji walczących o prawa dzieci i ojców, w większym stanowi elektorat skrajnych partii antysystemowych, albo w ogóle pozostaje poza nawiasem społeczeństwa. Należy bowiem zauważyć, że mimo zmieniających się przy władzy opcji politycznych, **jak dotąd, mimo szeregu inicjatyw żadna partia i żaden rząd nie była w stanie skutecznie rozpoznać i rozwiązać opisanego tu problemu.** Przeciwnie, wraz ze wzrastającą liczbą rozpadających się związków, z roku na rok rozrasta się dziwny biznes okołorozwodowy, zapewniający przyzwoity zarobek niezliczonej rzeszy adwokatów, radców, psychologów, komorników itd.

2. Kontakty z dziećmi „rodzica drugoplanowego”

Mimo, iż coraz więcej ojców w trakcie rozwodu występuje o pieczę naprzemienną lub kontakty z dziećmi na tyle szerokie, że zbliżają się do jej definicji, sądy nie tylko, jak wykazano, w sposób masowy i stały, bez względu na zmiany prawa, czynią ojców „rodzicami drugoplanowymi”, ale także niezwykle starannie ograniczają ilość kontaktów między nimi a powierzonymi matkom dziećmi. Podstawą orzekania jest tu katalog kontaktów zawarty w art. 113 §2 KRiO, w którego zakres wchodzi:

- przebywanie z dzieckiem (odwiedziny, spotkania, zabieranie dziecka poza miejsce stałego pobytu) i bezpośrednie porozumiewanie się,
- utrzymywanie korespondencji,
- korzystanie z innych środków porozumiewania się na odległość, w tym ze środków komunikacji elektronicznej.

Choć tę listę należy rozumieć jako otwarty zbiór propozycji, sądy często korzystają z niej w sposób dosłowny. Znamienny jest fakt, że polskie prawo za wystarczający sposób utrzymania relacji ojca z dzieckiem uznaje okazjonalne wizyty, albo wymianę maili, na liście brak jest tak oczywistych i zalecanych przez specjalistów form spędzania czasu, jak okresowe nocowanie w domu drugiego rodzica, czy wspólne spędzanie świąt i wakacji.

Sądy pozostają także bardzo rygorystyczne w przypadku, gdy rodzic, który podczas rozwodu np. dla łatwiejszego osiągnięcia porozumienia z ex-partnerem zgodził się na znaczne ograniczenie kontaktów z dzieckiem, widząc słabnącą więź z potomkiem próbuje poszerzyć swoje kontakty. Mimo, iż dążenie do zrównoważenia kontaktów z obojgiem rodziców jest jak najbardziej zasadne z punktu widzenia dobra dziecka i w żaden sposób nie godzi też w dobro drugiego rodzica, mimo, iż ryzyko osłabienia więzi z dzieckiem, czy zmiany potrzeb emocjonalnych w związku z jego zmieniającym się wiekiem są uzasadnioną przesłanką rozszerzenia kontaktów, sądy często kurczowo trzymają się ustaleń z pierwotnego orzeczenia rozwodowego, argumentując odmowę zmian... „dobrem dziecka”.

Najistotniejszym problemem jest jednak to, że ani skrupulatne **przestrzeganie wyznaczonych kontaktów, ani terminowe płacenie alimentów nie gwarantuje faktycznej możliwości kontaktu z dzieckiem.** W przypadku złej woli rodzica „pierwszoplanowego”, co zdarza się, niestety, często, realizacja kontaktów nie jest możliwa i nie pomagają tu żadne instrumenty. Kary finansowe nakładane przez sądy są albo żenująco niskie, albo niemożliwe do wyegzekwowania, a dziecko, które przez kilka lat było skutecznie separowane od rodzica będzie go traktowało w najlepszym razie jako osobę obcą. Świadomość tego jest powszechna także wśród sędziów rodzinnych, o czym świadczą wyniki badań prowadzonych przez Instytut Analiz Sądowych ([E. Holewińska-Łapińska 2015, Orzecznictwo w sprawach o wykonywanie kontaktów z dziećmi](#)).

3. Rozwiązania

Większość krajów UE już dawno ograniczyło opisywane problemy wprowadzając pieczę równoważną (opiekę naprzemienną), jako preferowaną formę sprawowania władzy rodzicielskiej po rozstaniu rodziców, lub szerokie kontakty rodziców z dziećmi, tam, gdzie nie jest ona możliwa. Jako jedne ostatnich zrobiły to w roku 2014, decyzją Sądu Najwyższego, bliskie nam geograficznie i kulturowo Czechy. **W ciągu kilku lat, w krajach, które wprowadziły pieczę równoważną odnotowano zauważalny spadek ilości rozwodów.** Systematycznie też zwiększał się odsetek mężczyzn wnoszących o przyznanie opieki naprzemiennej, osiągając wartości od ok. 20% (np. Francja) do ok. 40-50% (np. Szwecja). Chociaż optymalnym środowiskiem wychowania dzieci jest pełna rodzina, to obecnie nie ulega wątpliwości, że piecza naprzemienna jest najlepszym wyjściem w przypadku rozpadu rodziny także wtedy, gdy rodzice pozostają w konflikcie. **Zrównanie pozycji matki i ojca w opiece nad dziećmi prowadzi do deeskalacji konfliktu**, ponieważ alienacja dziecka przez rodzica „pierwszoplanowego” przestaje być gwarancją automatycznego uzyskania alimentów i tym samym przestaje się opłacać. Równocześnie konieczność ustalania wszystkich kwestii opieki nad dziećmi, których czas dzielony jest między oboje rodziców, **wymusza nawiązywanie porozumienia między pozostającymi w separacji rodzicami.** Skuteczność tego mechanizmu jest wysoka, czego dowodzi fakt, iż w krajach o długiej tradycji stosowania opieki naprzemiennej ilość spraw, w których strony wycofywały się po jakimś czasie z tej formy opieki uznając ją za niewłaściwą nie przekracza 10%. Wszystkie powyższe wnioski zostały potwierdzone przez liczne, wieloletnie i przeprowadzane na dużych próbach badania, publikowane w renomowanych pismach naukowych. Warto wymienić prace m.in.:

- S.B. Laftmana ([Låftman S.B., Bergström M., Modin B., Östberg V., 2014, Joint physical custody, turning to parents for emotional support, and subjective health: A study of adolescents in Stockholm, Sweden, Scandinavian Journal of Public Health, Vol. 42, Issue 5, July 2014, 456-462](#)),
- R. Bausermana ([Bauserman R., 2002, Child Adjustment in Joint-Custody Versus Sole-Custody Arrangements: A Meta-Analytic Review, Journal of Family Psychology, Vol. 16, No. 1, 91-102](#)),
- Lindy Nielsen ([Nielsen, L., Shared Physical Custody: Summary of 40 Studies on Outcomes for Children, Journal of Divorce & Remarriage, Volume 55, Issue 8, 2014: 614-636](#)).

Dyskusja o zaletach i wadach opieki równoważnej jest obecnie wyważaniem drzwi szeroko otwartych, debaty na ten temat w państwach zachodnich przetoczyły się 10-20 lat temu. Obecnie specjaliści na świecie nie dyskutują nad tym CZY należy wdrażać opiekę równoważną, ale JAK robić to najlepiej, np. na forum corocznej [konferencji](#) ICSP odbywającej się pod patronatem Rady Europy w Strasburgu. Jedynie w Polsce wciąż istnieje silne lobby psychologów i sędziów, które od lat powtarza nie poparte żadnymi dowodami sądy o szkodliwości opieki naprzemiennej, forsując tezę, że tzw. „dobro dziecka” wymaga, aby przy rozstaniu rodziców czynić dzieci półsierotami. Inny popularny w tym środowisku, choć nie poparty dowodami pogląd, że opieki naprzemiennej nie można orzec w przypadku konfliktu między rozstającymi się rodzicami wciąż jest wykorzystywany do odrzucania wniosków o tę formę sprawowania władzy rodzicielskiej. Dzieje się tak mimo jednoznacznych wyników badań wskazujących, że opieka naprzemienna obniża poziom konfliktu i z pominięciem oceny racji stron konfliktu okołorozwodowego, w którym jedna ze stron dąży do odzyskania więzi z dzieckiem, a druga stara się jej w tym przeszkodzić. Ignorowane jest przy tym stanowisko Sądu Najwyższego, który wskazał, że *„Celowe działanie jednego z rodziców, który dąży do udaremnienia wszelkich prób zawarcia porozumienia pragnąc aby władza rodzicielska zastała jemu powierzona jest zwykle sprzeczne z dobrem dziecka i może (powinno) doprowadzić do orzeczenia odmiennego od oczekiwanego przez tego rodzica”* (BSA I-021-365/14). Każdy zatroskany o los kraju, **w szczególności politycy deklarujący wspieranie rodziny**, powinien zadać sobie pytanie o koszt dalszego ulegania poglądom, które sytuują nas poza kręgiem państw rozwiniętych.

Oczywiście, należy pamiętać, że opieka naprzemienna nie jest rozwiązaniem dla wszystkich. W krajach, które to rozwiązanie stosują z powodzeniem, wykształcono kryteria wskazujące, kiedy może ona być stosowana, a kiedy nie. W przypadku rodziców, którzy z uwagi na swoje uwarunkowanie opieki naprzemiennej podjąć nie mogą, lub nie chcą, pozostaje określenie kontaktów i świadczenia alimentacyjnego. Jest to jednak kwestia wyboru, a nie przymusu, jak to jest obecnie w Polsce w przypadku ogromnej ilości rodziców – głównie ojców, którzy pomimo chęci wychowywania swoich dzieci są pozbawiani tego naturalnego prawa. Należy też zwrócić uwagę, że w przypadku określania świadczenia alimentacyjnego w większości krajów Europy (m.in. Wlk. Brytania, Niemcy) pod uwagę bierze się osobisty wkład w wychowanie dzieci i ilość spędzanego z nimi czasu, a sama wysokość alimentów określana jest w relacji do faktycznych dochodów i wedle określonej ustawowo tabeli alimentacyjnej a nie, jak to jest w Polsce, w drodze arbitralnej decyzji sędziego, biorącego pod uwagę wyimaginowaną „zdolność zarobkową”. To dlatego we wspomnianych krajach problem długu alimentacyjnego jest marginalny, a średnia wysokość alimentów w relacji do średnich zarobków znacząco niższa niż w Polsce (np. we Francji średnia wysokość alimentów wynosi niewiele ponad 150 euro, a w Polsce – ok. 750 zł, przy średniej pensji dwukrotnie niższej). Ponadto, we wspomnianych wyżej krajach w sytuacji, gdy jeden z rodziców po rozstaniu wyprowadza się poza dotychczasowe miejsce zamieszkania dziecka sąd co prawda nie przyzna opieki naprzemiennej, ale jednocześnie w większości wypadków powierzy dziecko temu rodzicowi, który pozostał na miejscu. W Polsce dziecko zostanie w miarodajnej większości przypadków powierzone matce bez względu na jej miejsce zamieszkania. Jak się wydaje, system prawny, który na centralnej pozycji stawia dziecko, a nie jednego z rodziców lepiej dba o „dobro dziecka” - cel zapisany skądinąd w konstytucji RP.

4. Koszty zaniechań

Poza omówionymi długofalowymi skutkami społecznym, **dalsze utrzymywanie obecnego stanu rzeczy będzie też skutkowało wymiernymi stratami finansowymi, obciążającymi budżet państwa.** Bezpośrednim i dotkliwie odczuwalnym skutkiem systemu opartego na podziale rodziców na tych, którzy mają przywilej wychowania dziecka i tych, którzy mają tylko obowiązek płacenia jest przeszło 10 miliardów złotych długu alimentacyjnego. Długu ten obciąża także budżet państwa poprzez świadczenia Funduszu alimentacyjnego. Niedługo dojdą kolejne, znaczne obciążenia w związku z podpisaną przyjętą ustawą o bezwzględnej karze więzienia dla dłużników alimentacyjnych. Dalsze koszty będą generowane przez kolejne **przegrane przed Trybunałem w Strasburgu, gdzie już teraz państwo polskiej jest jednym z najczęściej pozywanych i przegrywających.** Świadomość tego, że Polska systematycznie i w tysiącach przypadków rocznie łamie prawa człowieka, w tym prawa dzieci musi być obecna przynajmniej w niektórych ośrodkach decyzyjnych, bowiem jako kraj staramy się unikać podpisywania dokumentów, które mogłyby te praktyki obnażyć, takich jak np. protokół fakultatywny do Konwencji o Prawach Dziecka w sprawie procedury składania zawiadomień. Na dłuższą metę nie da się jednak uniknąć egzekwowania prawa, które obowiązuje Polskę jako członka instytucji międzynarodowych, w tym UE. Polityka UE względem omówionych tu kwestii jest zupełnie jasna, niedawno została wyrażona w rezolucji nr 2079(2015) Rady Europy. Wzywa ona m.in. do:

5.5. wprowadzenia do prawa krajowego zasady wspólnego zamieszkiwania [z dzieckiem przez każdego z rodziców] po separacji, ograniczając wszelkie wyjątki do przypadków nadużyć wobec dzieci lub ich zanedbywania czy przemocy domowej, dostosowując czas, w którym dziecko zamieszkuje z każdym z rodziców adekwatnie do jego potrzeb i interesu

Należy więc niezwłocznie podjąć działania na rzecz zastopowania alienacji rodzicielskiej. Gotowy jest już [Senacki, ponadpartyjny projekt zmian w prawie](#), przygotowany na podstawie [petycji z dn. 2.04.2017](#). Niestety, Ministerstwo Sprawiedliwości torpeduje te prace forsując własny [projekt](#) zmian KRiO, w którym piecza równoważna nie istnieje, cofający nas do stanu sprzed 2015. Dlatego wszystkich, którym prawa dziecka nie są obojętne wzywamy do poparcia [protestu](#) w tej sprawie.